

EKOBAJKA

O KRAINIE WŚCIEKŁYCH SMOGÓW

Róża Szymańska-Kocińska

14 lat, klasa 1G

VI Liceum Ogólnokształcące im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich w
Bydgoszczy

Opiekun: mgr Katarzyna Bińkowska

Chodźcież dziatki, chodźcie żwawo, chodźcież tu a żywo. Dziś opowiem Wam bajeczkę, może długą, może krótką, tego jeszcze nie wiem.

Dawno, dawno temu, a może całkiem niedawno, za siedmioma pełnymi plastiku morzami, za siedmioma zaśmieconymi lasami, za siedmioma chmurami niskoemisyjnych zanieczyszczeń, przez które światła wnet nie widać, czyli bardzo, bardzo daleko, albo wręcz całkiem blisko (może nawet tuż za rogiem) rozpościerała się Kraina Wściekłych Smogów¹. I wcale nie chodzi tu o bliższe czy dalsze kuzynostwo pocziwego smoka wawelskiego². Mówię bowiem o straszliwych stworach ukształtowanych z gęstych kłębow toksycznego dymu. Latały one po okolicy, siejąc grozę i strach wśród zamieszkujących krainę krasnali. Dochodziło nawet do sytuacji, gdzie skrzaty, obawiając się o własne życie i zdrowie, bały się wyściubić nosy ze swoich przytulnych chat.

Jak wieść gminna niesie z dziada na pradziada, sprawcą całego zamieszania była grupa niezbyt proekologicznych krasnali, które to ogrzewały swoje domki, spalając w piecach stare kalosze, opony i inne zbędne rupiecie. Krasnale owi z pewnością nie byli członkami żadnej z Partii Zielonych. Od jakiegoś czasu pozostali mieszkańcy zaczęli postrzegać ich, ze słusznością, jako bandę małych, wrednych i wyjątkowo uciążliwych trucicieli. Ileż to razy sołtys krasnali, Zielona Nóżka, organizował zebrania wiejskie, mające na celu wyeliminowanie społecznych szkodników ze świata żywych! Ileż to razy namawiał odporne skrzaty na zmianę sposobu ogrzewania chat na bardziej ekologiczny! „Istnieje przecie wiele takich sposobów” – mawiał. „Można z powodzeniem zainstalować kotły zasilane ekogroszkiem, pelletem, gazem czy też biomasą³. Kraina chętnie dotuje tego typu działania. Może warto byłoby skorzystać z udziału w programie „Czyste powietrze”?” – grzmiał z mównicy.

Gdy pewnego razu wysłał zaufanego negocjatora, Smutnego Gapcia, do aspołecznych, krzywdzących krainę stworków, ci jedynie wybałuszali oczy, i robiąc głupie miny udawali, że nie wiedzą o co chodzi. Posłaniec wrócił zatem do sołtysa, wzruszając jedynie ramionami. „Z nimi nie można się porozumieć”, stwierdził Smutny

¹ Termin własny autorki (artystyczna wizja szkodliwych zanieczyszczeń)

² Dla młodszych tudzież niewtajemniczonych czytelników – dziki lokator wzgórze wawelskiego (dobry znajomy Kraka)

³ Najnowsze, a tym samym najbardziej ekologiczne sposoby ogrzewania domów

Gapcio. „I co będzie dalej z naszą szczęśliwą krainą?”, dumął sołtys, siedząc w swej zadymionej jadalni i płacząc nad talerzem pysznej zupy, która od rzewnych łez krasnala robiła się coraz bardziej słona.

Bardzo często krasnale opowiadały sobie o swych straszliwych troskach i problemach, spowodowanych zanieczyszczonym powietrzem w krainie. Niektóre opowieści były nawet śmieszne. Wszyscy doskonale znali historię żony skrzata Wierciśróbki, która pewnego dnia, zrobiwszy wielkie pranie, wywiesiła na dwór swoje bielutkie stringi i skarpetki męża. Niedługo później, zabrawszy ze sobą kosz, poszła zdjąć ubrania z linki. Sięgała właśnie po czyste, pachnące świeżością ręczniki, gdy nagle wokół zadymiło się, a nad głową biedaczki przeleciał ziejący sadzą, przerażający Smog. Niewiasta wróciła do domku z płaczem, umorusaną od pyłu buzią i koszem pełnym czarnego niczym węgiel prania.

Bywały i takie dni, gdy spowijający okolicę dym był tak gęsty i duszący, że niektóre skrzaty nie mogły trafić do swoich chat. Pewnego wieczoru wracający z pracy skrzat Pieniążek przez pomyłkę wszedł do chaty skrzata Wiercipięty, kuzyna Wierciśróbki. Biedaczyna został wzięty za intruza, po czym dostał prosto między oczy wałkiem do ciasta od przerażonej córki krewnego.

Tego typu historie można by jeszcze mnożyć i mnożyć. Krasnale stwierdziły, że nie mogą żyć dalej w taki sposób, i koniecznie muszą przedsięwziąć coś w sprawie. Dlatego też późną nocą spotkały się w zagajniku przy Mądrym Dębie niedaleko mysiej norki i obmyślały plan działania. Wtem skrzat Malinka wykrzyknął „Eureka!” - naszedł go bowiem świetny pomysł.

– W centralnym punkcie wioski, na Placu Trzech Szczurzych Łapek, powinniśmy zainstalować czujnik jakości powietrza – powiedział dumny z siebie krasnal.

– Rewelacja! Dobra myśl! – krzyknęły chórem szczęśliwe skrzaty.

Jak się powiedziało, tak się stało. Niebawem na pniu Potężnej Topoli, obok dziupli sowy zawisło skomplikowane urządzenie analizujące jakość powietrza. Zadowoleni mieszkańcy krainy bardzo często sprawdzali bieżące odczyty. Niestety, stężenie szkodliwych substancji było tak ogromne, że czujnik nie posłużył zbyt długo. Spadł na głowę biednego krasnala Klopsika, który podszedł do pnia, pragnąc

sprawdzić aktualną jakość powietrza. Nie obyło się bez łez, podartej czapeczki oraz wielkiego jak śliwka guza.

Sołtys Zielona Nóżka bardzo ubolewał nad obecną sytuacją. Pewnego razu, krzycząc w niebogłose, bliski był podania się do dymisji⁴. Od tego zamiaru odwiódła go żona oraz reszta skrzatów. „W takim razie temu, kto rozgromi bandę okolicznych trucicieli, oddam rękę mojej córki Migotki, dorzucę dwa arbuzy, że o intratnej posiadzie nie wspomnę”, rzekł sołtys z zadowoloną miną. Przez najbliższych kilka dni skrzaty chodziły bardzo zamyślane i zafrasowane, próbując opracować jak najlepszy plan pozbycia się problemu. Pomysłów pojawiło się wiele, jednakże żaden z nich nie był dostatecznie dobry. Gdy wszyscy porzucili już nadzieję na powstanie świetnego projektu, do sołtysa zgłosił się niepozorny Złoty Ząbek. Był to skrzat postury bardzo mizernej, o zadartym nosku i błyszczących jak świeczki oczętach. Chadzał odziany w zgrzebny, szkarłatny surducik oraz niebieskie trampki z tęczowymi sznurówkami. Zawitał u sołtysa po zmroku, bacznie rozglądając się, czy aby nikt za nim nie kroczy. W wielkiej tajemnicy wyjawił sołtysowi swój plan. Należało pozatykać kominy w domach wstrętnych skrzatów, które ogrzewały chatki, pałac śmieci i inne paskudztwa. Zielona Nóżka spojrzał na śmiałka z litością, bowiem nie wydawało mu się, by krasnal tak lichy budowy mógł coś zdziałać. Złoty Ząbek, wzięwszy od sołtysa stertę starych prześcieradeł i poduszek, wcielił swój plan w życie.

Nocą, zwinnie skacząc z dachu na dach, pozatykał wszystkie kominy zatruwające okolicę. Gdy tylko ochłodziło się, mieszkańcy wioski rozpalili w swych kominkach ogień. Jedni ekologicznie, drudzy nieco mniej. Dym, nie mogąc ulecieć na zewnątrz, zbierał się w chatach złośliwych trucicieli, kłębiąc się i zamieniając w Smogi. Te, wijąc się wokół przerażonych, kaszlących skrzatów, sycząc i dmuchając pyłem, wypędziły je z domków prędzej, niżli ktokolwiek by pomyślał. Skrzaty, przeraźliwie krzycząc i krztusząc się, pobiegły w siną dal, gonione przez Wściekłe Smogi. Nikt ich już więcej nie widział. Ślad i słuch po nich zaginął.

Nazajutrz mieszkańcy krainy po raz pierwszy od dłuższego czasu ujrzeli piękne promienie słońca, które nie musiały przebijać się przez kłęby pyłu. Powietrze było czyste, pachniało kwieciem i lasem, a na niebie pojawiła się tęcza. Okolica pojaśniała, a we wiosce ponownie nastąpiły szczęśliwe dni.

⁴ Termin określający zwolnienie/ustąpienie z zajmowanej posady

Sołtys jak rzekł, tak uczynił. Musiał dotrzymać danego słowa. Oddał swoją córkę Migotkę za żonę krasnalowi Złotemu Ząbkowi, że o dwóch arbusach i intratnej posiadce nie wspomnę. Żadna panna młoda nigdy nie miała tak pięknej, bielusińskiej sukni jak Migotka. Młodzi żyli długo i szczęśliwie. Dochowali się gromadki małych, tupiących skrzacików, które mogły cieszyć się i bawić wśród czystej, nieskalanej przyrody.

Złoty Ząbek zyskał ogromne uznanie wśród mieszkańców krainy, a na kartach historii zapisał się jako lokalny bohater i dobroczyńca.

Słuchajcie więc, dzieciaki! Morał z bajki będzie taki – dbaj o środowisko, dla człowieka to jest wszystko!